



Podróż językowa na kontynent północnoamerykański

Włodzimierz Zdunowski, Karolina Wawrzonek

Dlaczego w Quebecu wypada zamówić ciepłego psa? W poniższym artykule prezentujemy wywiad oraz syntetyczną informację na temat specyfiki języka francuskiego w Quebecu w Kanadzie. Tekst wpisuje się w obchody święta frankofonii, które w tym roku jest szczególnie istotne dla Kanadyjczyków: po raz pierwszy w historii Międzynarodowej Organizacji Frankofonii na czele tej instytucji stanęła kanadyjka – Michaëlle Jean, była gubernator generalny (głowa państwa) Kanady.

Dzisiejszy język francuski z Quebecu (nie: francuski kanadyjski – rozróżnienie to jest istotne, ponieważ po francusku mówi się również w innych rejonach Kanady, na przykład w części Nowego Brunszwiku) zawdzięcza swoje brzmienie trzem językom – przede wszystkim francuskiemu, ale również angielskiemu i językowi Indian mieszkających na terenach dzisiejszej Kanady, wcześniej Nowej Francji.

Spora część przodków dzisiejszych mieszkańców Quebecu przybyła do Ameryki Północnej w XVII wieku. Pochodzili oni z wielu regionów Francji i mówili w swoich gwarach, co uniemożliwiało im wspólne porozumiewanie się. Aby ułatwić sobie komunikację, postanowili, że ogólnie używanym językiem będzie język francuski, którym posługiwano się na dworze króla Francji. Jak wiadomo, podczas Rewolucji Francuskiej, w 1789 r., we Francji kontynentalnej język ten został zastąpiony językiem „mieszczan” (fr. *bourgeoisie*), co

miało podkreślać równość wszystkich obywateli. Zmiana ta nie dotarła za ocean i dzisiejszy język francuski w Quebecu dalej pobrzmiewa XVII-wiecznymi słowami: w standardowym języku francuskim mówi się *moi* [mwa], *toi* [twa], natomiast w Quebecu słowa te wymawiane są [mwé], [twé], podobnie jak niegdyś na dworze królewskim. Poza tym mieszkańcy Quebecu samochód nazywają *le char* („wóz”, co dawniej we Francji, podobnie jak w Polsce, oznaczało czterokołowy pojazd drewniany ciągnięty przez konie), podczas gdy we Francji używa się słowa *la voiture*. Kupując buty w Montrealu, poprosimy o *les souliers*¹, a w Paryżu będziemy szukać *les chaussures*. O tym, że dawniej *les souliers* oznaczały buty, świadczyć mogą słowa popularnej francuskiej piosenki bożonarodzeniowej *Petit Papa Noël*, w której mały chłopiec zwraca się z prośbą

¹ Słowo *les souliers* istnieje we współczesnym języku francuskim, ale jest odpowiednikiem polskiego słowa „pantofle” a nie „buty”.

do św. Mikołaja, aby nie zapomniał o jego buciku: *N'oublie pas mon petit soulier*.

Dużą grupę pierwszych francuskich osadników stanowili wykształceni mieszkańcy Normandii, północno-wschodniego regionu Francji. Ich dialekt także pozostawił ślady we francuskim z Quebecu. Normanowie dodawali do słów końcówkę – *eux* i tak w Quebecu usłyszymy *têteux, ostineux, niaiseux, siffleux* zamiast odpowiednio: *tête* (uparty), *obstiné* (zawzięty), *niais* (prostak), czy *marmotte* (świstak).

Jeśli chodzi o wpływ języka angielskiego na francuski w Quebecu, to można wymienić dwa rodzaje słów i wyrażeń, w których wyraźnie obserwujemy te wpływy. Pierwsze to słowa wzięte bezpośrednio z języka angielskiego i dostosowane do zasad gramatyki francuskiej. W grupie tej spotkamy czasowniki, np.:

- *crouser* (od angielskiego *to cruise* – podrywać), zamiast francuskiego *draguer*;
- *flasher* (ang. *to flash* – dawać znak światłami) zamiast francuskiego *clignoter*;
- *caller* (ang. *to call* – wołać) w miejsce francuskiego czasownika *appeler*.

W grupie tych słów są również rzeczowniki, np.:

- *toune* (ang. *tune* – melodia) zamiast *mélodie*;
- *moppe* (ang. *mop*) zamiast *serpillière*.

Druga grupa to wyrażenia tłumaczone słowo w słowo z języka angielskiego, jak np.:

- *bas-de-ville* (ang. *downtown* – centrum) zamiast francuskiego *le centre-ville*;
- *chien chaud* (ang. *hot dog*);
- *melon d'eau* (ang. *watermelon* – arbuz) zamiast francuskiego *pastèque*;
- *pâte à dents* (ang. *toothpaste* – pasta do zębów) zamiast *dentifrice*².

Naturalnym zjawiskiem językowym są wpływy języka tubylców na język ludności napływowej. Stąd w Quebecu usłyszymy indiańsko brzmiące nazwy geograficzne, jak *Ottawa*, *Ontario*, nazwy zwierząt występujących na tych terenach: *ouananiche* (łosoś), *ouâouâron* (ropucha), *maringouin* (komar). Słowo *mocassin*, określające rodzaj butów, również pochodzi z języka

mieszkańców tubylczych Kanady, gdyż to oni stworzyli taki właśnie krój obuwia.

Mówiąc o różnicach między językiem francuskim, którego uczymy się w szkołach – używanym we Francji, a tym, którym posługują się mieszkańcy Quebecu, nie możemy zapomnieć o przekleństwach. Te najgroźniejsze stanowią słowa nawiązujące do tradycji religijnej. Słowa te, używane w kontekście pejoratywnym, były znane w siedemnastowiecznej Francji, jednak w konsekwencji Rewolucji Francuskiej zabroniono ich stosowania, aby podkreślić laickość Republiki.

Wymienione powyżej przykłady mogą sugerować, że język francuski w Quebecu jest nieco karykaturalny i w rzeczywistości jest on tak postrzegany przez Francuzów i innych użytkowników języka francuskiego – standardowego. Znany dziennikarz z Quebecu, Jean-Benoît Nadeau (autor bestsellerowych książek o Francji i Francuzach *Pas si fous ces Français!* oraz *Le français, quelle histoire!*), który przez kilka lat mieszkał we Francji i opisywał ze swojego punktu widzenia Francję, język francuski i jego użytkowników, przyznał w felietonie dla magazynu nauczycieli języka francuskiego *Le Français dans le monde*, że jego akcent jeszcze kilka lat temu wzbudzał zdziwienie, a czasem i śmiech wśród Francuzów. We wrześniu 2014 r. Nadeau mógł wreszcie szczerze przyznać, że paryżanie stali się tolerancyjnymi językowo frankofonami, którzy słysząc jego akcent, nie wyśmiewają go ani nie spieszą poprawiać.

Nie należy także zapominać, że Quebec ze swoimi uniwersytetami: w Montrealu, Trois-Rivières czy Laval, stał się znaczącym centrum badań naukowych języka francuskiego dla glottodydaktyków i językoznawców.

To w Montrealu publikuje swe książki uznany specjalista historii nauczania języków obcych, a w szczególności języka francuskiego, Jean-Antoine Caravolas. W Kanadzie powstał słownik języka francuskiego *Antidote*, zawierający moduł do korekty dokumentów tekstowych w języku francuskim, z którego korzystają użytkownicy języka francuskiego na całym świecie. To wreszcie Kanadyjka, była gubernator tego państwa, Michaëlle Jean, została wybrana w listopadzie 2014 r., na szczycie w Dakarze, przewodniczącą Międzynarodowej Organizacji Frankofonii.

Ciekawostek językowych i kulturowych dotyczących Quebecu jest wiele. Nie sposób wymienić ich wszystkich w jednym tekście. Myślę, że te nieliczne, o których mowa powyżej, mogą skłonić do dalszych poszukiwań, a nawet zainspirują Czytelników do podróży językowych.

² Jeśli ktoś z Czytelników jest zainteresowany brzmieniem języka „quebeckiego” i słyszalnymi różnicami pomiędzy językiem francuskim a francuskim „quebeckim”, zapraszamy do odwiedzenia stron internetowych, na których można posłuchać obu wersji języka. https://www.youtube.com/watch?v=Df_BjOaAp68, <https://www.youtube.com/watch?v=edw5Re7k1KBA>. Materiały te zostały wyszukane przez studentkę Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych UW – Weroniki Kuroczko.

Wywiad z Włodzimierzem Zdunowskim, byłym konsulem generalnym RP w Montrealu i radcą ministra w Ottawie

JOWS: Quebec to dla osoby średnio interesującej się światem dowód na to, że Kanada częściowo jest francuskojęzyczna, chociaż wydaje mi się, że sąd ten wywodzi się głównie z brzmienia i pisowni nazwy regionu oraz nazwisk kilku piosenkarzy stamtąd pochodzących – np. Céline Dion czy Garou.

WZ: Historia terenów dzisiejszej Kanady to historia kolonialna i emigracyjna, a jej dawna nazwa, Nowa Francja, świadczy o tym, że był czas, kiedy Francuzi tam dominowali.

Nazwa Quebec, będąca określeniem prowincji kanadyjskiej i jej stolicy, pochodzi, jak duża część nazw w Kanadzie, z języka Indian szczepu Algonkin (dzisiaj to już tylko nazwa jednego z większych parków narodowych leżącego w okolicy tzw. Kaszub, czyli miejsca osiedlenia grupy polskich pionierów). Indiański *kepék* oznaczał coś wąskiego, przesmyk. Słowo *Kanada* pochodzi z języka Ameroindian, od pojęcia *kanata* oznaczającego osadę. Pierwsi kolonizatorzy, przybywszy na tereny dzisiejszej Kanady, nie rozumieli tubylców i gdy ci używali tego określenia, wskazując miejsca do osiedlenia, przybysze z Europy myśleli, że powtarzają oni nazwę krainy.

Przypuszczam jednak, że zagadnienia historyczne nie będą głównym tematem naszej rozmowy...

JOWS: Nie tym razem. Bardziej interesuje nas dzisiejszy, nieznanym przeciętnemu Europejczykowi, obraz tego regionu.

WZ: Pracowałem przez ponad cztery lata jako konsul w Montrealu, a następnie w Ottawie, której połowę powierzchni o nazwie Gatineau obejmuje prowincja Quebec. W czasie pobytu i pracy w Kanadzie starałem się być obiektywnym obserwatorem tamtejszej rzeczywistości. Jednocześnie z zamiłowania do poznawania świata starałem się przez cały ten czas doświadczyć, zobaczyć i spróbować jak najwięcej.

JOWS: Proszę zatem przybliżyć Czytelnikom Quebec.

WZ: Quebec to największa pod względem terytorium prowincja kanadyjska z obszarem zbliżonym do wielkości

całej Unii Europejskiej, ale za to licząca jedynie niecałe 8 milionów mieszkańców. Na obszarze Quebecu jest ponad milion jezior. Znaczna część prowincji (90 proc.) nie jest zamieszkała, a do większości miejsc można się dostać wyłącznie samolotem i to lądując na tafli jeziora. Stąd też życie tutejszych mieszkańców koncentruje się wzdłuż Rzeki Świętego Wawrzyńca (fr. Rivière St. Laurent) – dawnego szlaku handlowo-cywilizacyjnego. Nad nią ulokował się Montreal (indiańska nazwa *Hochelaga*) liczący mniej więcej tylu mieszkańców co Warszawa, z czego co dziesiąty to student. 350 kilometrów dalej w wody St. Laurent zagłębia z przecudownego wysokiego brzegu dostojny Québec Ville (miasto) – stolica prowincji zwana Paryżem Ameryki Północnej (w USA mówi się: *Jak nie stać cię na Europę, to jedź do Quebecu*). Według mnie, w tym liczącym ponad 400 lat mieście, co jest ewenementem na skalę amerykańską, naprawdę jest paryska dusza, atmosfera i autentyczne zabytki (w Kanadzie to rzadkość). Jadąc dalej na północ, wzdłuż rzeki, której pięciokilometrowy odcinek od Wyspy Orleańskiej do miasta Quebec miejscowi nazywają morzem, zaczynają się przeurocze, malownicze miasteczka, np. Baie-Saint-Paul czy La Malbaie. Dużą część ich mieszkańców stanowią malarze zakochani w pejzażach tworzonych przez przyrodę od milionów lat. Potem dojeżdżamy do Tadoussac. Jeszcze dalej na północ leży Sept-Îles, a potem już tylko przylądek Gaspésie – ulubione wakacyjne miejsce mieszkańców Quebecu. Jest to koniec podróży dla zmotoryzowanych, ale można udać się dalej i dotrzeć aż do koła podbiegunowego, cały czas pozostając w Quebecu.

Na północy prowincji produkuje się energię elektryczną ze źródeł odnawialnych. Prądu jest tak dużo, że Quebec zasila ze swoich ekologicznych elektrowni północne stany USA, w tym Nowy Jork. Jest też prowincją, w której ceni się naukę, kulturę i sztukę. Festiwale, tysiące galerii, artyści z całego świata – to codzienność.

JOWS: To samo można powiedzieć o wielu regionach Ameryki Północnej, ale czy ta „francuskość”

provincji szczególnie odróżnia ją od innych części Kanady?

WZ: Poza Quebeciem jeszcze jedna prowincja jest miejscem, gdzie można spotkać osoby mówiące po francusku. To Nowy Brunswik – największa z nadmorskich prowincji kanadyjskich, w której ok. 33 proc. ludności używa francuskiego jako pierwszego języka. Żyje tam jedynie ok. 700 tys. mieszkańców, czyli trochę ponad 200 tys. frankofonów. Jeśli więc chodzi o gęstość zaludnienia, to Quebec dominuje na mapie Kanady.

Prowincja ta znana jest również ze swoich skłonności separatystycznych. Słynne referendum z 1980 r. i inne wydarzenia spowodowały, że pozostała część Kanady długo zauważała odrębność Quebecu. Wydaje mi się jednak, że przyczyny tej odrębności nie są jednoznaczne i nie wynikają wyłącznie z różnic w popularności wśród mieszkańców Kanady języka francuskiego. Z punktu widzenia mieszkańców Quebecu, pozostała, brytyjska część Kanady, historycznie rzecz biorąc, reprezentowała najeźdźcę, który przez poprzednie stulecia podbił, zniewolił i ograbił „prawowitych właścicieli” tych ziem, czyli osoby francuskiego pochodzenia. Dlatego też zachowanie maksymalnej znajomości języka i obyczaju francuskiego było, według rodowitych mieszkańców Quebecu, sposobem na zachowanie tożsamości narodowej, własnej historii, a jednocześnie manifestacją odrębności i niezależności od Korony Brytyjskiej. Natomiast z punktu widzenia mieszkańców prowincji brytyjskich, Quebec to region, gdzie mieszkają francuscy buntownicy, którzy robią wszystko, żeby rozbić jedność Kanady, a ponadto używają języka, którym inni Kanadyjczycy się nie posługują, i w związku z tym nie ma możliwości, by się z nimi porozumieć. Brytyjskie, ułożone i porządne prowincje nie zagłębiały się więc w terytoria „niekomunikatywnych” ludzi z Quebecu. Według moich obserwacji natomiast, w Quebecu zdecydowanie więcej mieszkańców mówi po angielsku, niż w jakiegokolwiek innej prowincji kanadyjskiej po francusku. W Montrealu praktycznie każdy zwracając się do kogoś, użyje zwrotu: *Hallo, bonjour!*, dając mu swobodę wyboru języka. Natomiast na przykład w Ontario pracownik banku rozmawiał ze mną po francusku szeptem, żeby nikt nie dowiedział się, że on w firmie używa tego języka w godzinach pracy. Oczywiście na północy Quebecu próby porozumienia się z miejscowymi (starszymi) w języku angielskim wywoływały zdziwienie. Za to w całej Kanadzie, ze względu na brytyjską poprawność polityczną (w końcu kraj ma dwa oficjalne języki), wszystkie napisy, informatory i inne publiczne teksty są dwujęzyczne. Wyjątkiem w prowincji Quebec

Zachowanie maksymalnej znajomości języka i obyczaju francuskiego było, według rodowitych mieszkańców Quebecu, sposobem na zachowanie tożsamości narodowej, własnej historii.

jest ustawienie na skrzyżowaniach „ARRET”, a nie „STOP”. W końcu obywatel powinien znać oficjalny język swojego kraju.

No właśnie, francuski z Quebecu... Dla osoby posługującej się francuszczyzną jest to jakiś nieprawdopodobnie zaszyfrowany sposób porozumiewania się. Nie na darmo w miejscowych księgarniach natknąłem się na kilka słowników „quebecko”-francuskich. Na niewiele to się zdało, bo żeby zacząć wyłapywać jakieś treści z tej pięknej, ale niezrozumiałej melodyki, potrzebowiałem co najmniej 2 lat.

JOwS: Proszę jeszcze powiedzieć, jak ta franko-fońska formuła funkcjonowania społeczeństwa jest widoczna we współczesnym życiu prowincji?

WZ: Pierwsza rzecz, jaką zauważyłem po przyjeździe do tego kraju, to nazewnictwo. Praktycznie prawie wszystkie miejscowości, rzeki, ulice mają świętych patronów z pisownią oczywiście francuską, niektóre tylko pochodzą z języka Indian. Tłumaczono mi, że przez dziesiątki lat pierwsi francuscy osadnicy żyli w tym niezwykle klimacie w warunkach pierwotnych. Nie było narzędzi, zwierząt pociągowych, terenów do budowy domostw czy też dróg. Ludzie mieszkali w ziemiankach, a umieralność była ogromna, szczególnie zimą. Stąd też potrzeba poszukiwania przez poszczególne niewielkie społeczności patronów, którzy w jakiś cudowny sposób powodowali, że niektórzy osadnicy przeżywali te najtrudniejsze chwile.

To była też przyczyna, że przez stulecia funkcjonowanie tej prowincji było oparte na strukturach kościelnych. Mimo późniejszego tworzenia struktur administracyjnych, praktycznie

do 1985 r., tj. do wygrania wyborów przez partię liberalną, Kościół katolicki dominował w codziennym życiu przeciętnej mieszkanka Quebecu. Kościół organizował i kształtował społeczeństwo, zachowując jednocześnie wiele francuskich, przedrewolucyjnych formuł. Protokół, obyczaje i postępowanie charakteryzowały się znacznym konserwatyzmem, formami zachowawczymi, które pozwoliły na przetrwanie, mimo niesprzyjających warunków, kultury kraju pochodzenia. Dzisiaj zarówno w Montrealu, jak i w mieście Quebec ogromna liczba budynków kościelnych i klasztornych stoi pusta bądź została sprzedana na inne cele. Zaś hasła separatystyczne mające świadczyć o francuskiej odrębności Quebecu od reszty Kanady pojawiają się tylko przy okazji kolejnych wyborów i żyją jedynie przez kilka dni wyborczych.

JOwS: Czy te związki z przeszłości oznaczają, że dzisiejszy Quebec jest w bardzo dobrych relacjach z Francją?

WZ: Mogłoby się tak wydawać, ale Francja nie jest dzisiaj głównym partnerem gospodarczym, politycznym czy kulturalnym dla Quebecu cieszącego się dużą swobodą relacji zagranicznych. Proszę sobie wyobrazić, że dopiero w roku 2006 podpisano umowę o uznawalności w Quebecu dyplomów francuskich. Do tej pory, jeżeli obywatel tej prowincji ukończył studia w języku francuskim np. na Sorbonie, to jego dyplom był przez władze uznawany. Będący w tej samej sytuacji mieszkaniak Paryża, ale obywatel Francji, musiał starać się w Quebecu o miejscowy dyplom na jednym z tamtejszych uniwersytetów, gdyż jego wykształcenie nie było uznawane.

Kanadyjska wielokulturowość pozwala na fascynację różnymi kulturami świata bez preferowania któregośkolwiek języka czy też narodu. Poprawność polityczna to osobny rozdział w tym świecie, ale mający wpływ również na kwestie językowe. Przykładowo w Montrealu funkcjonuje kilka uniwersytetów, ale liczba uczelni z wykładowym językiem francuskim musi być równa tej z wykładowym angielskim. Mając kontakt praktycznie ze wszystkimi uniwersytetami w Quebecu, na własnym przykładzie przekonałem się o ortodoksyjności tej formuły, kiedy to osoby zatrudnione w tych placówkach udawały, że nie znają innego języka niż ten formalnie obowiązujący, chociaż prywatnie posługiwały się nim bez problemu. Ta wielość języków jest charakterystyczna dla Montrealu i miasta Quebec. Oprócz biegłej znajomości zarówno francuskiego, jak i angielskiego, każdy posługuje się oczywiście językiem kraju pochodzenia. To

Swoisty fenomen, jakim jest francuski z Quebecu, to twór dziejów i wielonarodowości tej ziemi. Mimo że bazą jego powstania był język francuski, to jednak trzeba go dzisiaj traktować jako zupełnie odrębne zjawisko językowe.

jest zresztą charakterystyczne dla Kanadyjczyków: gdy się kogoś zapyta, skąd pochodzi, to powie: *mój dziadek był Hiszpanem, a teraz jestem Kanadyjczykiem*. Amerykanie natomiast odpowiedzą odwrotnie: *jestem Amerykaninem, ale mam przodków z Irlandii*.

Używanie określonego języka w danym regionie Kanady ma jednak zupełnie inne podłoże, głównie historyczne i ekonomiczne, a postęp cywilizacyjny tego nie unifikuje. Na przykład na uczelniach w Vancouver jednym z wykładowych języków jest mandaryński, bo przecież bardzo duża część tego miasta jest zamieszkała przez Chińczyków, którzy m.in. byli głównymi budowniczymi kolei transkanadyjskiej. Sytuacja ta nie ulegnie zmianie, ponieważ ok. 60 proc. przyrostu naturalnego Kanady to emigranci, a według najnowszych założeń rządu, Kanada będzie corocznie przyjmować ok. 280 tys. nowych emigrantów. Nic więc dziwnego, że swoisty fenomen, jakim jest francuski z Quebecu, to twór wielonarodowych dziejów tej ziemi. Mimo że bazą jego powstania był język francuski, to jednak, moim zdaniem, dzisiaj trzeba go traktować jako zupełnie odrębne zjawisko językowe. Nie wyklucza to jednak tego, że w prowincji Quebec standardowy francuski jest też używany na co dzień w mediach, na uczelniach i na ulicach. Ciekawostką jest fakt, że „oryginalny quebecki” jest często wykorzystywany w reklamach telewizyjnych i radiowych jako formuła satyryczna. Dla osoby znającej język francuski jest on tak samo śmieszny, jak na przykład często dla Polaków język czeski.

A wracając do pytania, to można je podsumować w sposób następujący: Francja, być może, nie byłaby przeciwna, gdyby Quebec był uważany za jedno z jej „terytoriów zamorskich”,

natomiast Quebec, pamiętając o swoich francuskich korzeniach, stara się demonstrować odrębność i indywidualność nie tylko wobec reszty Kanady, ale również występować jako niezależna siła polityczna i ekonomiczna na arenie międzynarodowej. Przedstawicielstwa tej prowincji (co jest niewątpliwie kolejnym ewenementem w relacjach międzynarodowych) znajdują się m.in. w Tokio, Pekinie, Szanghaju, Bombaju, São Paulo, Santiago, Haiti. Quebec jest również reprezentowany w niektórych organizacjach międzynarodowych. Mimo że w tej prowincji przedstawicielstwa handlowe, dyplomatyczne i kulturalne Francji znajdują się we wszystkich większych miastach i są bardzo licznie reprezentowane, to jednak gubernator prowincji jest z nadania Królowej Brytyjskiej.

JOwS: Czy ta swoista inność Quebecu, choćby pod względem językowym, ma jakiś znaczący wpływ na asymilację kolejnych grup emigrantów w tej prowincji? Jak odnajdują się tam Polacy?

WZ: To zależy od miejsca. W dużych aglomeracjach nowi przybysze czują się tak jak w innych regionach Kanady. Natomiast prowincja Quebec, jak to zazwyczaj bywa, jest bardziej konserwatywna. Wystarczy odjechać ok. 60 kilometrów od Montrealu i już na prowincji, w miejscowych społecznościach, nie odnajdziemy właściwie mieszkańców o innym kolorze skóry i niedogadujących się w *la langue québécoise*. W dużej części są to rolnicy. Zaprzyjaźnienie się z taką osobą czy grupą to spore wyzwanie.

Polacy w Quebecu to ok. 40-tysięczna społeczność, bardzo zróżnicowana co do wieku. Gdyby chcieć scharakteryzować grupę najaktywniejszą, czyli pracujących i studiujących, to można ją podzielić na dwie części. Pierwsza to byli specjaliści z kontraktów z lat 80. W trakcie kontraktów pracowali najczęściej w krajach Afryki Północnej, stąd ich dobra znajomość języka francuskiego i zawodu: inżynierowie, lekarze, a także wykładowcy uniwersyteccy. Ta grupa zasila, jako wysoko cenione grono pedagogiczne, uczelnie Quebecu, prowadzi świetne firmy oraz pracuje często w instytucjach współpracujących gospodarczo z Polską. Mam tu na myśli takie przedsiębiorstwa, jak Bombardier czy Pratt and Whitney. Druga grupa to artyści, którzy w Montrealu czy Quebec Ville, w atmosferze frankofońskiej bohemy realizują swoje marzenia. Setki galerii, sal koncertowych, plenerów i wreszcie sponsorów powodują, że również polscy artyści odnaleźli tu swoje miejsce, często nie korzystając z tutejszego języka, a jedynie z języka sztuki. Nie poznałem więc Polaka w pierwszym pokoleniu

emigrantów, który mówiłby, nawet mając znaczne zdolności językowe, płynnie we francuskim z Quebecu.

Polskie związki z Quebeciem są bardzo ważne, choć to temat na odrębną rozmowę. Zaznaczę jedynie, że to właśnie tu, w klasztorach katolickich, przechowywane były w czasie II wojny światowej skarby polskiej kultury narodowej: regalia, arrasy wawelskie i wiele innych. W Montrealu działa największa w całej Ameryce Północnej, jeśli chodzi o zbiory, biblioteka polska. W tym też mieście, po odzyskaniu niepodległości w 1919 r., powstało pierwsze polskie przedstawicielstwo dyplomatyczne. Ostatnim przedwojennym polskim konsulem generalnym w Montrealu i założycielem Kongresu Polonii Kanadyjskiej był Tadeusz Brzeziński, ojciec znanego polityka Zbigniewa Brzezińskiego. Do dziś w Montrealu „pomieszkuje”, urodzona w tym mieście, Rita Gombrowicz. Jej mąż – Witold Gombrowicz – jest tu jednym z najbardziej znanych pisarzy zagranicznych. No i historia Quebecu z latami brytyjskiego „zaboru”, jakże zbliżona do naszej historii. Płyńcie stąd prosty wniosek: żaden język, choćby najdziwniejszy czy też najtrudniejszy, nigdy nie dzieli, gdyż ludzie mający dobre intencje zawsze są w stanie „dogadać się” z innymi.

Rozmawiała Karolina Wawrzonek

Bibliografia

- Barlow, J., Nadeau, J-F. (2011) *Le français, quelle histoire!* Québec : Editions SW Télémaque.
- *Canadian French for Better Travel* (2004) Montreal: Ulysses Travel Guides.
- Mathieu, G.P. La République libre du Québec [online] [19.02.2015] <<http://www.republiquelibre.org/>>.
- Nadeau, J-F. (2014) *Les Français deviennent francophones*. Le français dans le monde, nr 395, 15.
- Walter, H. (2001) *Honni soit qui mal y pense. Lincroyable histoire d'amour ente le français et l'anglais*. Paris : Laffont.

Włodzimierz Zdunowski

W latach 1998-2012 dyplomata – radca ministra. Był konsulem w Algierze (1990-1992), w Damaszku (1996-2001), konsulem generalnym RP w Montrealu (2004-2008) oraz kierownikiem Wydziału Konsularnego w Ottawie i konsulem w Aszchabadzie. W kraju pełnił funkcje m.in. naczelnika Wydziału Ruchu Osobowego i zastępcy dyrektora w Departamencie Konsularnym MSZ.

Karolina Wawrzonek

Od 13 lat jest lektorką języka francuskiego. W Instytucie Romanistyki UW przygotowuje rozprawę doktorską dotyczącą roli poradnika nauczyciela w pracy nauczycieli języków obcych.